

# WALKI LEGIONÓW POLSKICH NA SAN DOMINGO (HAITI) W LATACH 1802-1803

*Zbigniew Filipiak*

Wyspa San Domingo, dzisiejsze Haiti, leży w archipelagu Wielkich Antyli na Morzu Karaibskim, u południowo-wschodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych, sąsiaduje z takimi wyspami jak: Kuba, Portoryko, Jamajka. Najpierw wyspę zajęli Hiszpanie, ale już w 1553 r. Francuzi założyli tu swoją pierwszą osadę, przyszłe Port au Prince. W 1697 r. Francja, pokojem w Ryswiku, wymusiła na Hiszpanii oddanie sobie zachodniej części wyspy, a w 1777 r. doprowadziła do ścisłego rozgraniczenia posiadłości francuskich od hiszpańskich. W tym czasie głównym produktem wyspy był cukier, rum, kawa, kakao, indygo i bawełna. Siłą roboczą byli niewolnicy – początkowo była to ludność tubylcza ale szybko zaczęto sprowadzać niewolników murzyńskich, których pierwsza partia przybyła w 1690 r. Ludność San Domingo w końcu XVIII w., w części francuskiej wynosiła ok. 530 tys. Prymat na wyspie objęła ludność biała, klasę średnią stanowili wyzwolenicy, głównie Mulaci, a najniżej w hierarchii stali niewolnicy (zwykle Murzyni), dziesięciokrotnie liczniejsi od pozostałych grup.

W II połowie XVIII w. nasiliły się głosy domagające się zniesienia niewolnictwa. Tymczasem w metropolii w 1789 r. wybuchła rewolucja, z którą upośledzona ludność San Domingo wiązała wielkie nadzieje na wolność. Z chwilą, gdy zdano sobie sprawę, że sytuacja ludności niewolniczej nie ulegnie poprawie wybuchło w 1791 r. powstanie 20 tys. niewolników w departamencie północnym. Wprawdzie udało się ten wielki ruch w znacznym stopniu uśmierzyć, jednak pozostały oddziały, które nie złożyły broni. Konstytucja wrześniowa 1791 r. stworzyła arystokrację pieniądza, odmówiła jednak równych praw Murzynom. Dopiero 24.03.1792 r. Zgromadzenie Prawodawcze przyznało pełne prawa mieszkańcom. Wtedy na wyspę wysłano nowego gubernatora i 3 komisarzy z których najważniejszym był L. F. Sonthonnax. Wkrótce, po zgięciu Ludwika XVI (21.01.1793 r.) Wielka Brytania, Holandia i Hiszpania wypowiedziały wojnę Francji. Na San Domingo departament północny został zajęty przez Hiszpanów, do których przyłączyli się czarni powstańcy Jana Francois Biassou oraz Toussainta. 7.06.1793 r. wyładował na wyspie nowy gubernator, który od razu popadł w ostry konflikt z Sonthonnaxem, a ten odwołał się do oddziałów powstańczych Macaya, które zmusiły go z kolei do ogłoszenia zniesienia niewolnictwa (29.08.1793 r.). Wtedy biali, czując się zagrożonym, zawezwali Anglików i Hiszpanów. Ci jednak wkrótce zaczęli się wycofywać z zajętych terenów, a gubernator, gen. Lavaux pozyskał powstańczego generała Franciszka Piotra Dominika Toussaint'a wraz z 4 tys. ludzi. Było to tym łatwiejsze, że 4.02.1794 r. we Francji ogłoszono wolność Murzynów. W 1795 r. na San Domingo nie było już ani Anglików ani Hiszpanów. Murzyński generał Toussaint – Louverture (taki przydomek otrzymała od Francuzów) został 2.05.1797 r. mianowany generalnym gubernatorem San Domingo, a pod jego rozkazami było już 20 tys. wojska. W 1801 r. Toussaint ostatecznie zajął ongiś hiszpańską część wyspy i 26.01. w Santo Domingo ogłosił zniesienia i tutaj niewolnictwa. W ten sposób cała wyspa znalazła się pod panowaniem gen. Toussaint – Louverture'a. 8.07.1801 r. ogłosił konstytucję w myśl której San Domingo miało podlegać specjalnym prawom, takim jakim później cieszyły się dominia, oraz zniesiono niewolnictwo i wprowadzono równość wobec prawa. Posunięcie to uznano za wrogię wobec Francji i dlatego rządzący Francją Napoleon Bonaparte zdecydował się interweniować zbrojnie. Potem na Wyspie św. Heleny przyznał: „Był to największy błąd, jaki popełniłem w rządzeniu – należało układać się z wodzami Murzynów.”<sup>1</sup>

24.10.1801 r. mianował wodzem wyprawy swego szwagra Wiktora Emanuela Leclerca. W listopadzie i grudniu 1801 r. z Brestu i innych portów wypłynęło 14 283 żołnierzy. Gen. Toussaint spodziewał się interwencji i dlatego od grudnia przygotowywał swoje wojska. Leclerc osiągnął Samona Bay 29.01.1802 r. Od razu, w ciągu 3 tygodni lutego 1802 r., Francuzi przy niewielkich stratach opanowali główne punkty strategiczne wyspy. Armii murzyńskiej jednak nie rozbito. W toku dalszych walk obie strony poniosły ciężkie straty. Francuzi blisko 5 tys. – dodatkowo ranni i chorzy. W tej sytuacji podjęto rozmowy i zawarto układ, w myśl którego miano zaprzestać walk – jednak do końca tego nie zrealizowano, bowiem szereg pomniejszych dowódców kontynuowało walkę. Znaczna część armii murzyńskiej została przejęta na żołąd francuski tak, że liczba przejętych wojsk przewyższała armię francuską, w czym kryło się niebezpieczeństwo. Francuzi mimo zawieszenia broni byli cały czas przekonani, że Toussaint przygotowuje powstanie i 7.06.1802 r. aresztowali go i przewieźli do Francji, gdzie 7.04.1803 r. zmarł. Nie zapobiegło to nowym walkom, bowiem w sierpniu i wrześniu 1802 r. nastąpił ponowny wybuch powstania.

15.08.1802 r. przybył do Cap Francois pierwszy Polak, gen. Władysław Jabłonowski. Został on skierowany wraz z desantem francuskim do spacyfikowania okolic Port au Prince. Przypadło mu dowództwo dywizji Artibonita. 5 września gen. Jabłonowski zlikwidował oddział Cotreau, a nieco później mulacki gen. Dessalines główny oddział powstańców w departamencie zachodnim gen. Belaira. Wówczas gen. Jabłonowski został skierowany do departamentu południowego dla objęcia komendy okręgu Jeremie, rychło jednak zachorował i zmarł 29.09.1802 r. Latem powstanie mimo pojedynczych sukcesów francuskich stale się rozwijało, jednocześnie wzrastała śmiertelność w wojsku Leclerca na skutek żółtej febry. Doszło do tego, że w sierpniu i wrześniu umierało przeciętnie 100 wojskowych dziennie.

Latem 1802 r. Bonaparte zdecydował się na wysłanie nowych wojsk na San Domingo. Na wyjazd została wytypowana również 3 polska półbrygada liniowa z Livorno. Nastawiona republikańsko nie chciała przejść na żołąd Królestwa Etrurii głosząc, że woli raczej służbę kolonialną. Ponieważ i Toskańczycy nie chcieli ponosić kosztów utrzymania półbrygady, Bonaparte uznał, że najlepsze wyjście to skierowanie jej w charakterze francuskiej półbrygady liniowej do kolonii. Szefem 3 półbrygady polskiej został Francuz Fortunat Bernard. Na San Domingo wypłynęło 2570 Polaków. Podróż odbywała się w złych warunkach. Żołnierzy słoczono pod pokładem, bez wentylacji, hamaki dostali tylko oficerowie, natomiast reszta otrzymała tylko sienniki. Co prawda na morzu zmniejszono racje żywnościowe, ale jak pisze W. Kobyłański „ani nędzy, ani głodu w podróży nie doświadczono”.<sup>2</sup> Nic nie zrobiono dla wymiany broni, która w większości nie nadawała się do użytku. Ci którzy nie wyjechali zaraz, znaleźli się okresowo w Zakładzie, tj. ośrodku

<sup>1</sup> Pachoński Jan, Polacy na Antylach i Morzu Karaibskim, Kraków 1979, s.37.

<sup>2</sup> Ibidem, s.61

rekrutacyjnym w Livorno, skąd stopniowo wyjeżdżali na San Domingo. 11 lipca Polacy znaleźli się w Kadyksie, stamtąd szef brygady Bernard, zwrócił się do rządu francuskiego o przemianowanie 3 półbrygady polskiej na 113 liniowa francuską, co 4 września zatwierdził minister wojny.

2.09.1802 r. Polacy przybyli do Cap Francais. Tu zdecydowano o rozbiciu 2 półbrygady polskiej na 3 grupy operacyjne. Początkowo wyspa olśniła Polaków swą egzotyką, rychło jednak doświadczono i przykrych stron San Domingo: upały, gady, płazy, kleszcze. Te pierwsze dolegliwości były tylko wstępem do prawdziwych okropności tej wojny: żółtej febry i okrucieństwa powstańców murzyńskich.

Francuski ppłk Dronin de Bercy opracował taktykę walki z Murzynami. Według niego, każdy oddział musi się ubezpieczać z przodu i z boków, postępować jak najciszej, odpoczywać bez ognisk, należy porzucić sztyk zwarty a posuwać się jeden za drugim, czujnie i z gotowym do strzału karabinem. Do nieprzyjaciela podchodzić cicho (bez okrzyków czy śpiewów), kryjąc się za różnymi przeszkodami naturalnymi, uderzać od frontu połowa siły pamiętając o tym by druga przeznaczyć do obejścia. Zwracał również uwagę na zasadzki. Zasady te niestety na ogół nie były respektowane przez Polaków, trzymających się kurczowo zasad regularnej wojny. Działalność Polaków w okresie pierwszych 6 tygodni ograniczała się do walki z nieregularnymi oddziałami powstańców, przy boku zaprawionych wojsk francuskich i znających dobrze teren wiernych generałów mulackich i murzyńskich.

1 batalion polski pod wodzą Michała Gabriela Wodzińskiego wylądował w Cap Francais 2.09.1802 r. i wszedł w skład lewej dywizji północnej gen Jana Boudeta, którego 25.09 zastąpił gen. Bernard Clauzel. Batalion polski włączono do kolonialnej brygady Mulata gen. A. Clervaux. Nieco później brygada Clervaux'a została skierowana do prawej dywizji północnej. Na skutek tego 2 kompanie 1 batalionu pod dowództwem por. Jana Rogalińskiego i 5 kompania pod dowództwem kpt. Jana Bukowskiego wzięły udział w akcji pod Dendon. Stosunkowo obronną ręką wyszła 4 kompania kpt. Feliksa Grotowskiego, która została skierowana z transportem żywności do Marmelade, obleganego przez powstańców. Droga pertraktacji udało się Polakom i Francuzom wyjść z zagrożonego miasteczka. 7 października w Acul zebrala się cała brygada Clervaux, po czym udała się do Haut Cap. Wkrótce, w nocy z 13 na 14 października, mulackie brygady Petiona i Clervaux przeszły do powstania. Batalion Wodzińskiego nie dał się jednak zaskoczyć i przebił się do Fort Jeantot pod Cap, podczas obrony którego świetnie spisali się Polacy popołu z Francuzami odpierając 7 ataków. 26 października powstańcy zaatakowali Cap Francais, którego m.in. bronił polski batalion – 22 oficerów i 642 podoficerów i żołnierzy. Po pierwszej wymianie strzałów dwa bataliony kolonialne zaczęły ostrzeliwać Francuzów i Polaków. Prawdopodobnie wtedy zginął szef 1 batalionu Michał Wodziński. Francuzi wycofali się do Fortu Petite Ause. Z 1 batalionu zostały odcięte trzy kompanie pod dowództwem kpt. Franciszka Krzyszkowskiego. Polacy bronili się w samotnie stojącym budynku, kiedy jednak brakło amunicji powstańcy podpaliли budynek w którym spłonęli obrońcy. Na niedobitki 1 batalionu polskiego wycofanego do Cap spadła z kolei klęska żółtej febry. 1 batalion lądując 2 września 1802 r. liczył 984 ludzi, w listopadzie 1802 r. było ich ok. 150, a 23.09.1803 r. żyło jeszcze 6 oficerów i 14 żołnierzy.

3 batalion polski pod dowództwem Franciszka Grabskiego liczący etatowo 789 żołnierzy, faktycznie 634, gdyż reszta była w szpitalach, został włączony do prawej dywizji północnej pod dowództwem Jana Brunet'a. Polaków skierowano do Borgne. Jedną kompanię, 65 Polaków z 2 oficerami, pozostawiono na straży dużego szpitala w Borgne, dwie zaś skierowano do umocnień przedpoła – razem z Francuzami 380 żołnierzy. Reszta sił francuskich wraz z pięcioma kompaniami polskimi miała ruszyć w góry dla ich pacyfikacji. Trzy kompanie polskie, ok. 200 ludzi, skierowano do Gros Morene a potem do Pendu. Inna kompania polska została wysłana do Cotes de Ter, a najsłabsza, bo licząca 50 ludzi zajęła Chapelle. Ostatnią skierowano do Limbe, gdzie w nocy 14/15 października toczyli ciężkie boje z Murzynami. Najtragiczniejsze przeżycie przypadło 3 kompanii kpt. Antoniego Sangowskiego (50 ludzi). Podczas marszu w lesie Polacy zostali napadnięci przez powstańców i doszło do gwałtownej strzelaniny. Legioniści wskutek wyczerpywania amunicji rozpoczęli rozmowy z Murzynami, którzy obiecali puścić Polaków jeśli złożą broń. Po rozbrojeniu zaczęli być jednak brutalnie traktowani. Murzyńscy powstańcy przywiązali do drzew jeńców, „po czym wśród płasów i krzyków uszy nosy obrzynali, oczy wydlubowali, a potem ogień im podkładali, jednym pod nogi, innym na plecach”.<sup>3</sup> Ostatecznie uratowało się 4 legionistów i kpt. Sangowski.

Z Gros Morene, 6 października, wyruszone w kierunku Marmelade. W akcji tej brało udział 173 legionistów – nie ukończono jej jednak wobec przejścia 17 października oddziałów kolonialnych prawej dywizji północnej do powstania. Generał Brunet próbowała ratować sytuację koncentrując się w rejonie Borgne 22.10.1802 r. 73 oficerów i 1366 żołnierzy, w tym 2 oficerów i 65 żołnierzy polskich. 1.12.1802 r. resztki 3 batalionu polskiego zostały wcielone do 31 francuskiej półbrygady liniowej, skora zaś i ta została unicestwiona, połączył się z resztkami 1 batalionu w 7 francuskiej półbrygadzie liniowej (23.02.1803 r.).

2 batalion polski pod dowództwem Wojciecha Bolesty został 4.09.1802 r. wysadzony w Mole Saint Nicolas. Przy batalionie było dowództwo 3 polskiej półbrygady z szefem brygady Bernardem. Z 2 batalionu pozostawiono w Mole tylko kompanię Dziurbasa, reszta ruszyła w składzie mieszanej dywizji murzyńskiego gen. Dessalines'a ku Gonaives. Następnie osiem kompanii wysłano jako wsparcie gen. D. Rochambeau do Port au Prince. Rochambeau odesłał dwie kompanie, 115 żołnierzy, do Saint Marc dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu, a z pozostałymi 470 legonistami i oddziałami kolonialnymi ruszył ku Leogane. Następnie odzyskał port Jacmel. Miejscowy garnizon wzmocniono dwoma kompaniami Polaków (150 ludzi), pod wodzą szefa 2 batalionu W. Bolesty, który wkrótce zmarł. Wówczas szefem 2 batalionu został kpt. Cyprjan Zdzitowiecki. Po powrocie do Port au Prince Rochambeau planował wyprawę w celu rozproszenia powstańców na północ od tego miasta. Wyprawa ta przyniosła znaczne rozdrobnienie 2 batalionu. W samym Port au Prince przebywał sztab 3 półbrygady, ale szybko zdziesiątkowała go żółta febra, m.in. zmarł szef brygady Fortunat Bernard. W listopadzie 2 batalion wykazywał 579 ludzi pod bronią. W tym czasie głośną się stała sprawa zlikwidowania (wyklucia bagnietami) czterystuosobowego murzyńskiego batalionu kpt. Desirego w Saint Marc, po przejściu gen. Dessalines'a (17 października) do powstania. Otóż wg. dawniejszej historiografii mieli tego dokonać Polacy z 2 batalionu. Jednak w świetle najnowszych badań wyklucie Murzynów musiało być dziełem francuskiego batalionu płk. Verniera, a Polacy co najwyżej mogli asekurować akcję, zresztą w Saint Marc było ich tylko 115.

<sup>3</sup> Ibidem, s.77

Tymczasem w nocy z 1 na 2 listopada 1802 r. zmarł głównodowodzący gen. Leclerc a jego następcą został gen Donat Rochambeau. W tym czasie sytuacja wojsk francuskich była bardzo trudna. Z należących do ekspedycji wojsk poległo 4 tys., na żółta febrę zmarło 16 tys., z pozostałych 10 tys. ok.60-70% chorowało. W departamencie zachodnim przebywało wtedy 150 Polaków, a w nieco spokojniejszym południowym 200. 22.11.1802 r. powierzono poszczególnym dywizjom specjalne zadania i pod hasłem ich wykonania upłynął czas do 21.01.1803 r. Wówczas to w zaciętych bojach o Mole Saint Nicolas ponownie dali o sobie znać Polacy, a jednym z najaktywniejszych był kpt. Dziurbas, którego imieniem nazwano jeden z fortów. Tymczasem 19.01.1803 r. doszło do ujednoczenia dowództwa powstańców, gdyż naczelnym wodzem został gen. Dessalines. Armia powstańców stale rosła, podczas gdy francuska malała. W tej sytuacji Rechambeau musiał przejść do defensywy. Murzyni czując osłabienie Francuzów wzmożli swoje ataki. I tak nocą 17/18.02.1803 r. napadli na szpital na przedmieściach Cap Francais mordując m.in. kilkudziesięciu Polaków. Główne uderzenie poszło jednak w kierunku wyspy Tortugi, również na szpital, gdzie zamordowano 200 rannych i chorych w tym Polaków.

Z końcem 1802 r. miano 3 półbrygady polskiej utrzymywało się dzięki 2 batalionowi, którego dowódca Zdzitowiecki został p.o. szefa półbrygady. 2 batalion reprezentował wtedy siłę ponad 20 oficerów i ok. 400 żołnierzy – natomiast szczątki 1 i 3 batalionu włączono do 31 i 74 półbrygady linowej francuskiej.

Natomiast jaki był stosunek Polaków na San Domingo do Francuzów i do powstańców? Legioniści mieli do Francuzów żal o obojętność dla sprawy polskiej, złe traktowanie, wysyłanie na stracone pozycje czy zaległości żywnościowe. Na swa przymusowa sytuację tak głośno się skarżyli, że przenikało do powstańców, a jeszcze więcej o położeniu Polaków przeniknęło wraz z przejściem oddziałów kolonialnych, które przecież początkowo walczyły u boku Polaków, do powstańców. Wpłynęło to na licznych generałów powstańczych, którzy Polaków zdecydowanie lepiej traktowali niż Francuzów. Owo lepsze traktowanie spowodowane było zapewne również lepszym, bardziej humanitarnym odnoszeniem się Polaków do Murzynów. To wszystko chyba wpłynęło na fakt, że gen. Paweł Louverture tak przemawiał do jeńców polskich: „Biedni Polacy, Francuzi was uwiedli, kazali wam szukać ojczyzny waszej pod skwarnym niebem, usługi wasze niewdzięcznością oplacają”.<sup>4</sup>

Tymczasem pierwszy konsul (Napoleon Bonaparte) w 1803 r. zarządził następny przerzut posiłków na San Domingo, a wśród tych wojsk miała się znaleźć m.in. nowa polska półbrygada. Została wyznaczona do tego 2 półbrygada Aksamitowskiego – ostatnio źle widziana przez Francuzów i Włochów, będących u rządów, gdyż podejrzewano ją o nastroje republikańskie i niechęć do Bonapartego. Wpłynęło na to przede wszystkim odkrycie tajnej loży masonskiej działającej wśród oficerów. 2 półbrygada polska po wylądowaniu na wyspie miała zostać przemianowana na 114 półbrygadę francuską i przejść na żołd francuski. Na czele brygady, jako zastępca głównodowodzącego, stanął szef batalionu Tomasz Zagórski, ponieważ Aksamitowski pozostał we Włoszech dla uregulowania spraw finansowych (po załatwieniu rachunków miał także przybyć na San Domingo). 24.01.1803 r. rozpoczęło się zaokręgowanie żołnierzy. Według zestawień Rady Administracyjnej 114 półbrygady wysłano na San Domingo 2447 Polaków, a według analizy z 10 lutego można tam było jeszcze skierować 279. Większość żołnierzy akcje tę widziało w czarnych barwach i nie chciało tam jechać, a świadczyć o tym może fragment listu kpt. Pawła Frądrylskiego do ojca w Warszawie: „Ja bym się odrzekł cukru na całe życie i pisałbym się, ażeby pic kawę z pieprzem – dla wywikłania się z tego wojażu”.<sup>5</sup>

Polacy wypływając na San Domingo nie zdawali sobie sprawy, że gen. Rochambeau miał już dla nich gotowe, opracowane zadania. Jego celem było spacyfikowanie południa, a szczególnie głównego ośrodka powstań na równinie Torbeck. Plan przewidywał koncentryczne działania 4 kolumn, których celem była równina. Główne zadanie miało przypaść 114 półbrygadzie, gdyż bataliony jej stanowiły jądro każdej z trzech kolumn ruszających od zachodu, tylko wschodnia miała być wyłącznie francuska. W skład pierwszej kolumn pod wodzą gen. d'Arbois miał wejść 1 batalion Kazimierza Małachowskiego, w drugiej kolumnie pod wodzą gen. Bernarda miał być 2 batalion Jasińskiego, a w skład trzeciej kolumny pod wodzą gen. Spitala miał wejść 3 batalion kpt. Józefa Tyssota.

1 batalion Małachowskiego, liczący 664 ludzi, przybył do Cap Francais 9.03.1803 r. Gen. Rochambeau 11 marca oświadczył, iż szczątki 3 półbrygady polskiej zostaną włączone do 114 półbrygady. 10 marca 1 batalion udał się morzem do Jeremie na południu, dokąd przybył 16 marca. Tam gen. d'Arbois polecił pozostawić w Jeremie chorych i bagaże, 4 kompanie kpt. Oswięcimskiego ze 100 żołnierzami polskimi skierował w charakterze załogi do Corail, osłaniającego Jeremie, a pozostałym sześciu kompaniom kazał udać się do Tiburon. Tam Małachowski zastał z 3 półbrygady ppor. Orlewskiego z 2 żołnierzami pod bronią i 14 chorymi. 19 marca przybył do Tiburon gen. d'Arbois, który odkomenderował 3 kompanie kpt. Szpillera do obsługi dział. 26 marca pozostałe pięć kompanii wraz z Francuzami, razem ok. 10 tys. ludzi, wyruszyło przeciw powstańcom. Kolumna natknęła się na przeważające liczebnie siły powstańcze w wąwozie Kay. Od razu przywitano straż przednią, którą stanowili Polacy, wojsk polsko-francuskich ogniem karabinowym. Dowódca straży ppor. Weygel i połowa jego ludzi od razu poległa. Gdy rozjaśniło się, gen. d'Arbois polecił kompanie grenadierów polskich kpt. Regisa Messange'a sforsować zastawione przejście przez wąwóz. Atak nie powiódł się, zginął kpt. Messange i 31 grenadierów a 20 było rannych. Rozpoczęło się wzajemne ostrzeliwanie, ale gen. d'Arbois nie zdecydował się na nowy frontalny atak, a obejście pozycji powstańców było niemożliwe, wobec czego wycofał się. Nie mogąc przebić się do Cayes drogą lądową, przerzucił swoje wojska drogą morską (3.04.1803 r.).

W dniach 27-29.03.1803 r. przybyły do Port au Prince pozostałe jednostki polskie. W mieście tym przebywało dowództwo I Rada Administracyjna 3 półbrygady polskiej, czyli 113 francuskiej, a ponieważ jej szczątki (300-400 ludzi) nie mogły stanowić odrębnej jednostki zostały włączone do 2 półbrygady polskiej czyli 114 francuskiej. Gen. Cyprjan Zdzitowiecki ustąpił z przewodnictwa Rady Administracyjnej, której nowym przewodniczącym został W. Kobyłański. Po przeprowadzeniu uzupełnień w przybyłych batalionach 114 półbrygady podjęto dalszą podróż. W Jeremie wysadzono większość 2 batalionu Jasińskiego, w Tiburon większość 3 batalionu Zagórskiego-Tyssota, w Aquin 7 kompanie 1 batalionu kpt. Zieleniewskiego, w Jacmel 2 korpus 1 batalionu kpt. Madzelewskiego.

<sup>4</sup> Ibidem, s.102

<sup>5</sup> Ibidem, s.121

Szef 2 batalionu Jasiński dysponował w siedmiu kompaniach 969 ludźmi. W drugiej dekadzie kwietnia kompanie 4 Gawlasińskiego i 8 Szylewicza zostały skierowane na wschód do Petit Trou. Pozostałych pięć kompanii w dwóch grupach przez góry La Hotte ku równinie Torbeck. Gdy obie grupy miały schodzić z gór ku równinie, napotkały silny opór powstańców Jana Ludwika Francois – w tej sytuacji szef brygady Mafrant cofnął się do Jeremie. Kilka dni później major 2 batalionu Antoni Bernacki objął dowództwo nad 3 i 5 kompaniami, stanowiącymi teraz załogę Corail, w miejsce stacjonującej tu okresowo 4 kompanii Oświęcimskiego, która połączyła się ze swym batalionem w Cayes. Corail szybko został zablokowany przez powstańców, a w czasie walk o odzyskanie połączenia z Jeremie Polacy ponieśli znaczne straty.

Zagórski, p.o. dowódcy 114 półbrygady, dysponujący sześcioma kompaniami 3 batalionu Tyssota w sile 649 ludzi dostał 11 kwietnia rozkaz wymarszu z Polakami do Hayes. Trzecia kolumna wojsk pacyfikujących pod wodzą Lefebvre'a, według pierwotnych planów miał dowodzić Spital, ale 19 kwietnia zmarł na żółtą febrę, wkrótce po wymarszu natknęła się na umocnienia wzniesione przez powstańców gen. Ferrou, które kosztem 40 ludzi sforsowano. Wówczas naczelnym wodzem trzeciej kolumny został Jacquieu. Ruszono w dalszą drogę do Cayes. Pod Anse a Juif doszło do kolejnej bitwy z powstańcami broniącymi zza sporządzonych przez siebie przeszkód. Tym razem umocnień nie pokonano, a Polacy ponieśli ciężkie straty – kilkudziesięciu zabitych i rannych. Wobec tego Jacquieu zarządził odwrót do Coteaux. Stamtąd droga morską przerzucił swoje oddziały do Cayes (4.05.1803 r.) W Cayes zmarł p.o. dowódcy 114 półbrygady Zagórski.

Najpóźniej do akcji weszła czwarta kolumna. Chociaż w założeniach miała być czysto francuska, w jej działaniach wzięli udział Polacy, tj. 1 batalion Małachowskiego oraz 4 kompanie 3 batalionu. Dowodził murzyński generał Laplume. Ale i ta kolumna nie zdołała się przebić przez pozycje powstańców i rozpoczęła odwrót do Cayes, które osiągnięto 23 kwietnia. Zatem i ta kolumna nie wypełniła zadania i jedynie mogła sobie pogratulować, że wróciła do Cayes bez większych strat.

Załoga Cayes pod koniec kwietnia 1803 r. składała się w dużej części z Polaków ze 114 półbrygady. Tymczasem gen. Ferrou zgromadził pod miastem ok. 8 tys. ludzi - mimo to nie mógł go jednak zdobyć. W mieście zaś groźniejsza od powstańców okazała się żółta febra, która zaczęła zbierać obfite żniwo. Skoncentrowała się tam dowództwo Polaków, tj. p.o. szefa półbrygady K. Małachowski i Rada Administracyjna 114 półbrygady.

Jeszcze przed przybyciem Polaków Francuzi znaleźli miejscowość, która świetnie nadawała się do obrony Cayes, a odległa była o 6 km. Na posterunek ten wysłano 2 oficerów i 60 żołnierzy polskich, którzy niemalże codziennie toczyli walki o utrzymanie tej forteczki. Polacy toczyli również walki w oblężonym Jacmel. Oddział 40 Polaków z kpt. Zieleniewskim bronił Aquin. Z chwilą gdy wiadomo było, że nie uda się utrzymać pozycji kpt. Zieleniewski zarządził odwrót, podczas którego natknięto się na oddział murzyński – 13 Polaków poległo. W okopach Tiburon wymierała, wciąż niepokojona przez powstańców, 3 kompania Szpillera z 1 batalionu. 18 maja Szpiller zmarł a z jego kompanii niewielu pozostało przy życiu. W Anse i Veau znajdowało się 30 legionistów ppor. Żukowskim, ale wobec wielkich starań ich niedobitki przerzucono morzem do Jeremie. Również walki toczyły się w okolicach Corail. Szef brygady Mafrant zorganizował z fortu wypad na siły powstańcze, który niemalże zakończył się unicestwieniem oddziałów francusko-polskich, gdyż w nocy ich obóz otoczyli powstańcy. Ostatecznie udało się przebić przez pierścień oblegających, ale straty poniesione, w tym także polskie, były bardzo znaczne. Podczas tego wypadu zagrożony został sam Corail, który został utrzymany tylko dzięki brawurowej akcji grenadierów 2 batalionu kpt. Mądrzyckiego. Poza tym Polacy brali udział w obronie wielu blokhauzów na licznych plantacjach, ponosząc w starciach z Murzynami i od chorób ogromne straty.

Również położenie departamentu zachodniego pogorszyła się znacznie od marca 1803 r. Do ciężkich walk np. doszło w okolicach i samym Petit Goave, w czasie których odznaczył się szef szwadronu K. Przebendowski. Najważniejszym miastem w tym departamencie było Port au Prince. W garnizonie tego miasta znajdowało się ok. 500 Polaków, a komendę nad nimi sprawował szef batalionu W. Kobyłański. Polacy zajmowali niektóre forty i baterie, wspierali załogę pobliskiej Croix des Bouquets, dzierżyli forteczkę Grand Bois i Mirebalais. Tymczasem wybuchła wojna francusko – angielska, która w znacznej mierze przyczyniła się do przegranej Francji na San Domingo. Wobec przewagi Anglików na morzach nie można było wspierać wojsk francuskich na wyspie, a Anglicy z kolei bez przeszkód wspierali powstańców. W tej sytuacji gen. Rochambeau rozkazał koncentrację sił będących na południu w Cayes, Jeremie i Port au Prince. W czerwcu 1803 r. do Francji należały już tylko porty z około 3-kilometrowym otoczeniem, podczas gdy reszta dawnej francuskiej części wyspy była w rękach powstańców.

W Jeremie dowództwo objął gen. Fressinet, ale zadanie obrony nie było łatwe. Załoga składała się z 700 żołnierzy, głównie Polaków i to w dodatku w znacznej mierze rekonwalescentów. Port od strony morza został zablokowany przez Anglików. Powstańcy sądzili, iż uda im się skłonić miasto do kapitulacji głodem, a nadzieje ich mogły się ziścić, gdyż w mieście były bardzo małe zapasy żywności. Dodatkowo, składająca się z mulatów gwardia narodowa, przeszła na stronę powstańców. W tym miejscu należy zaznaczyć, że także kilku Polaków przeszło do gen. Ferrou. Oprócz tego żołnierze wykuszali się z powodu różnych chorób, głównie żółtej febrą. W tej sytuacji gen. Fressinet posiadał tylko ok. 200 ludzi chętnych do walki, podczas gdy oblegających oceniano na 4 tys. – należy tu dodać, że Polaków i Francuzów było więcej ale byli rozproszeni na przedpolu. W każdym bądź razie gen. Fressinet zdecydował się na ewakuację miasta, jednak z powodu braku dostatecznej ilości statków, na radzie wojennej odbytej 1 sierpnia, zdecydowano pozostawić 140 Polaków stojących jako załoga w cytadeli, oraz 40 Francuzów pilnujących brodu na rzece w pobliżu miasta. 3.08.1803 r. statki odplynęły z Jeremie w kierunku Kuby, jednak większość tej flotyli wyłapali Anglicy. Polacy zaś broniący cytadeli będąc w beznadziejnej sytuacji poddali się gen. Ferrou. Należy zwrócić uwagę, że nasi rodacy zostali potraktowani bardzo łagodnie, gdyż np. 40 pozostawionych Francuzów zamordowano.

Po kapitulacji Jeremie znaczne siły powstańcy przerzucili pod Cayes. I tutaj walczyli Polacy pod wodzą Małachowskiego. Od strony morza miasto zablokowali Anglicy. Starano się utrzymać Isle a Vache, gdzie komendantem był por. Garlicki dowodzący 20 Polakami. Z chwilą gdy na wyspie wylądowali powstańcy wycofał się ku nabrzeżu i tam poddał się Anglikom. Jeńców polskich przewieziono na Jamajkę, gdzie miano ich wcielić do angielskich wojsk kolonialnych. Samo Cayes było w sytuacji beznadziejnej, brak żywności zmniejszający się garnizon, choroby, dezercja. Głównodowodzący gen. Brunet zdecydował się na poddanie, ale Anglikom a nie powstańcom gen. Ferrou. Kapitulację

podpisano 12 października 1803 r. W Cayes wzięto do niewoli 25 oficerów i 231 podoficerów i żołnierzy polskich. Jeńców przewieziono na Jamajkę.

Port au Prince latem 1803 r. było szachowane z 3 stron. Od strony morza blokowali Anglicy, a od strony południowo-zachodniej murzyński garnizon w Leogane, a od strony północnej główne siły Dessalines'a, uznawanego powszechnie za głównodowodzącego powstańców. Ten ostatni zbliżając się do Port au Prince zlikwidował po drodze załogę Croix des Bouquets, Mirebalais i Grand Bois, których większość stanowili Polacy. Część legionistów zdołała się przebić do części wschodniej wyspy, do Santo Domingo. Okupiła to jednak znacznymi stratami. Po tych walkach w garnizonie Port au Prince, gdzie dowodził gen. Jan Lavalette du Verdier, zostało ok. 300 Polaków pod dowództwem szefa batalionu W. Kobyłańskiego. Polacy byli rozproszeni niewielkimi komendami po fortach i bateriach, przy czym najsilniejszy oddział (150 ludzi) przebywał przy umocnieniach Porte Leogane (brama zachodnia miasta). Ge. Dessalines przystąpił do metodycznego oblężenia. Tymczasem garnizon był coraz bardziej zmęczony ciągłymi walkami, a dodatkowo gnębiony głodem i chorobami szybko topniał – ze 150 Polaków w Porte Leogane szybko pozostało tylko 60. W tej sytuacji gen. Lavalette 4 października podpisał umowę z Dessalinesem, że w ciągu 5 dni zawieszenia broni garnizon opuści miasto, które w ten sposób zostanie wydane powstańcom. 9 października statki wypłynęły z portu. Ich część wyłapali Anglicy, ale ok. 1300 uciekających żołnierzy dostało się na Kubę.

W departamencie północnym trzymało się jeszcze Cap Francais, siedziba wielkorządcy i naczelnego dowództwa, tj. gen. Rochambeau. Natomiast wysuniętymi posterunkami, tzw. blokhauzami, dowodził tam Polak, szef brygady Ludwik Dembowski. W samym garnizonie, liczącym ok. 2 tys. ludzi było kilkudziesięciu Polaków ze 113 półbrygady. Siły powstańców były tak duże, że widomo było, iż miasto musi upaść. W tej sytuacji gen. Rochambeau podjął rozmowy z gen. Dessalines'em zakończone dziesięciodniowym rozejmem. Francuzi mieli w tym czasie opuścić miasto. Port jednak był blokowany przez Anglików co spowodowało, że garnizon poddał się flocie brytyjskiej.

Ostatnim ośrodkiem oporu Francuzów w zachodniej części wyspy było Mole Saint Nicolas. I w tym garnizonie była grupa ok. 80 Polaków, która uratowała chorągwie 2 i 3 batalionu 3 półbrygady polskiej. Wobec beznadziejności obrony miasta dowodzący gen. Nailles, zdecydował się na ewakuację swych wojsk na Kubę co mu się zresztą udało.

W ten sposób Francuzi stracili całą zachodnią część wyspy, gdzie niepodzielnie władali powstańcy gen. Dessalines'a. Sam generał w 1804 r. ogłosił niepodległość Haiti i koronował się na cesarza jako Jakub I. Nie był to jednak koniec walk Polaków na San Domingo, bowiem dali o sobie znać jeszcze w 1809 r. w czasie obrony Santo Domingo, ostatniego skrawka wyspy trzymanego przez Francuzów. Tym razem nie była to obrona tylko przed wojskami murzyńskimi, ale przede wszystkim przed regularną armią hiszpańską i angielską. Garnizon Santo Domingo był jednak słaby, w jego składzie było m.in. 40 Polaków, i nie mógł się długo opierać. W tej sytuacji dowodzący obroną gen. Barquier w lipcu 1809 r. skapitulował. W ten sposób Francuzi zostali wyparci z całości wyspy.

Na zakończenie dokonajmy bilansu start Polaków na San Domingo (Haiti). Z 3 półbrygady polskiej (113 francuskiej) ogółem przerzucono na wyspę ok. 2810 żołnierzy, z 2 półbrygady polskiej (114 francuskiej) ok. 2460 żołnierzy, ponadto kilku oficerów dostało się do sztabu generalnego armii Leclerca potem Rochambeau, czyli można przyjąć, że ogółem zaangażowanych w wyprawie było ok. 5280 polskich oficerów, podoficerów i szeregowców. Jeśli chodzi o oficerów należy przyjąć, że było ich w armii na San Domingo ok. 260. Odsetek strat w tej grupie wojskowych nie był tak ogromny jak początkowo sądzono, gdyż najprawdopodobniej utracono ok. 113 oficerów. Natomiast podoficerów i prostych żołnierzy powrócił niewielki procent – z obu półbrygad polskich wróciło nieco ponad 200 żołnierzy. Ze spisanych na straty (ok. 4000), część zginęła w boju lub utonęła, a większość zmarła na skutek żółtej febry czy wycieńczenia w niewoli angielskiej. Blisko 500 żołnierzy wcielili Anglicy na Jamajkę do swych formacji, i z tymi po latach spotkają się legionieści spod chorągwi Legii Nadwiślańskiej czy dywizji Księstwa Warszawskiego w Hiszpanii. Wtedy ok. 150 żołnierzy powróciło do polskich szeregów. Około 200 wywędrowało na Kubę, inni przedostali się do Stanów Zjednoczonych, skąd niektórzy przedostali się do Europy. Wreszcie 400 Polaków pozostało na San Domingo. Ostatecznie można przyjąć, że ok. 700 Polaków biorących udział w wyprawie na San Domingo nie zostało zatraconych dla sprawy narodowej, choć włączenie się ich w nurt życia unormowanego trwało aż do 1815 r., kiedy to ostatni polscy jeńcy z San Domingo wyszli z niewoli angielskiej.

#### BIBLIOGRAFIA:

- Askenazy Szymon: Napoleon a sprawa polska, t.1-3, Warszawa-Kraków 1918.  
Kirhor Stanisław: Polacy w niewoli angielskiej w latach 1803-1814, Kraków 1981.  
Korzon Tadeusz: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, t.2, Kraków 1912,  
Kozłowski Eligiusz, Wrzosek Mieczysław: Dzieje oręża polskiego 1794-1938, Warszawa 1973.  
Kukiel Marian: Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej 1795-1815, t.1-2, 1920  
Łepkowski Tadeusz: O polsko antyjskim dramacie początków XIX w., w: Przegląd Historyczny, t.71:1980, s.809-817  
Łepkowski Tadeusz: Haiti, początki państwa i narodu, Warszawa 1964.  
Pachoński Jan: Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818, Warszawa 1981.  
Pachoński Jan: Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794-1807, t.1-4, Warszawa 1969-1979.  
Pachoński Jan: Polacy na Antylach i Morzu Karaibskim, Kraków 1979.  
Skalkowski Adam: Polacy na San Domingo, Poznań 1921.  
Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864, red. Janusz Sikorski, t.1-2, Warszawa 1966.